Nr 175a. Dnia 27 czerwca. Sobota. Dnia 15 (27) czerwca 1885 r.

Cena Kurjera:
W Warszawie: podana jest w nagłówku numeru wieczornego.
Na prowincji i w Cesarstwie: opłata za przesyłkę i koszta ekspedycji: rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75, miesięcznie kop. 25.
Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera* przyjmowaną być nie może.
Numer pojedynczy wieczorny kop. 5, poranny w dnie powszednie k. 3, w niedziele i święta k. 5.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY PIĄTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

Cena ogłoszeń:
Reklamy: za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.
Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.
Zwyczajne i małe ogłoszenia w numerach porannych, z wyjątkiem niedzielnych i świątecznych, zamieszczane nie będą.
Ogłoszenia do *Kurjera* przyjmuje także Biuro Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera, ulica Senatorska nr 18.

Dziś: Władysława Kr. Węgier.
Niedziela: Ireneusza B. M. i Leona II P.
Poniedziałek: Piotra i Pawła Apost.
Wtorek: Emilji i Lucyny P. P.

Wschód słońca o godzinie 3 minut 42.
Zachód „ „ 8 „ 23.
Długość dnia godzin 16 minut 42.
Ubyło „ „ 0 „ 1.

Wschód księżyca o godzinie 7 minut 13 w.
Zachód „ „ 3 „ 19 r.
Wysokość wody na rzece Wiśle stóp 1 cali 8.
Dziś o godzinie 4-ej zrana ciepła 18° R.

Środa: Teodoryka Kapłana.
Czwartek: Nawiedzenie N. M. P.
Piątek: Heliodora i Anatoljusza Bisk.
Sobota: Józefa Kalasantego Wyzn.

— Numer niniejszy wyszedł z druku o godzinie 6-ej rano.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie.—Dziś Władysława św., jutro Zbroisława.

Uroczystości: Akt uroczysty zakończenia roku szkolnego w instytucie głuchoniemych i ociemniałych. (Gmach instytutu—godzina 3 po południu.)

Zgromadzenia: Ogólne roczne zebranie uczestników spółki stowarzyszonych szewców warszawskich. (Sala Resursy obywatelskiej—godzina 5 po południu.)

Wystawy: Dziewiętnasty dzień wystawy rolniczo-przemysłowej. (Plac Ujazdowski—od godziny 9-ej rano do 10-ej wieczorem.) — Wystawa projektów na pomnik Mickiewicza. (Sala Resursy obywatelskiej—godzina od 10-ej rano do 7-ej wieczorem.)—Wystawa prac Aleksandra Lessera. (Sala Resursy obywatelskiej—godzina od 10-ej rano do 6-ej po południu.)

Zabawy: „Wianki” na Wiśle. (Przystań letnia Towarzystwa wioślarskiego na Wiśle, wprost ulicy Bednarskiej—godzina 8 i pół wieczorem.)

Koncerta: Koncert symfoniczny nadreńskiego Towarzystwa solistów „Olk”. (Dolina Szwajcarska—godzina 7 wieczorem.)

Teatra: Teatr Wielki: dziś „Trubadur” (występ panny Elly Russel i p. Mierzwińskiego); jutro „Halka” (300-ne przedstawienie);—teatr Letni (w ogrodzie Saskim): dziś „Djoniza” (pierwszy raz); jutro „Djoniza”;—teatr Nowy (przy ulicy Królewskiej): dziś „Dwużeniec” (pierwszy raz); jutro „Dwużeniec”. (Godzina 8 wieczorem.)

Teatra ogródkowe: Teatr Nowy-Świat: dziś „Ukraińcy”, jutro „Jak się śmieją i płaczą w Warszawie”. (Godzina 8 wieczorem.)

Ogród zoologiczny, ulica Bagatela. Otwarty codziennie od godziny 10 rano do wieczora.

Pokój Francji z Chinami.

Ważny ten dla przyszłości fakt zadokumentowany został dnia 9-go czerwca r. b. traktatem, podpisanym dnia tegoż w Tientsinie przez pełnomocników Chin i Francji.

Traktat zawiera dziesięć obszernych artykułów, które stosownie do rozmiarów naszego pisma, streszczamy.

Artykuł pierwszy. Francja zobowiązuje się w prowincjach królestwa anamskiego, graniczących z Chinami, zaprowadzić i utrzymywać porządek. W tym celu przedsięweźmie odpowiednie środki, aby rozproszyć bandy rozbójnicze, które zakłócają spokój publiczny i zapobiedz dalszemu ich tworzeniu się. Pod żadnym warunkiem wszakże nie wolno wojskom francuskim przekraczać granicy dzielącej Tonkin od cesarstwa chińskiego. Chiny nawzajem obowiązują się szanować tę granicę i bronić jej wobec wszelkich napadów stron trzecich. Dalej obowiązują się Chiny rozpraszać bandy uchodzące na ich terytorjum z Tonkinu, tudzież tworzące się w ich granicach, celem szerzenia niepokoju w prowincjach poddanych protektoratowi francuskiemu. Do Tonkinu nie wolno Chinom wysyłać wojsk swoich. Wysokie strony kontrahujące określą w osobnej umowie warunki, pod jakiemi ma się odbywać obustronne wydawanie przestępców.

Artykuł drugi. Chiny, gotowe nic nie podejmować takiego, coby krzyżować mogło podjęte przez Francję dzieło pokoju, obowiązują się teraz i na przyszłość szanować umowy, które pomiędzy Francją i Anamem zostały zawarte lub będą zawierane. Co do stosunków pomiędzy Anamem i Chinami, rozumie się, iż takowe będą zawsze takiej natury, która nie będzie ubliżała pod żadnym względem godności cesarstwa chińskiego (w traktacie jest ciągle mowa o Anamie, jako o całości, którego cząstkę stanowi Tonkin; *przyp. red.*).

Artykuł trzeci. W ciągu sześciu miesięcy od podpisania obecnego traktatu, komisarze wybrani ku temu przez obie strony kontrahujące udadzą się na miejsca wskazane, celem wytknięcia dokładnej granicy pomiędzy Chinami i Tonkinem. Umieszczą oni wszędzie słupy kamienne, tworzące linję graniczną. Wrazie niezgody komisarze odniosą się do swoich rządów.

Artykuł czwarty. Po wytknięciu granicy, francuzi tudzież zamieszkali w Tonkinie cudzoziemcy, będą mogli przekraczać takową, celem udania się do Chin jedynie wtedy, jeżeli zaopatrzą się w pasporty, wystawiane przez władze chińskie na żądanie władz francuskich. Przepis ten stosuje się naodwrót do poddanych chińskich, którzy podróżują do Tonkinu.

Artykuł piąty. Prowadzenie handlu przywozowego i wywozowego dozwolone będzie dla kupców francuskich i protegowanych przez rząd rzeczypospolitej, równie jak naodwrót dla kupców chińskich. Musi on wszelako odbywać się w pewnych bliżej oznaczonych punktach, które później zostaną postanowione. Regulaminy obowiązujące we wnętrzu chińskiego państwa, będą uwzględnione. W każdym razie jeden z tych punktów będzie leżał powyżej Lao Kai, inny po drugiej stronie Langsonu. Kupcy francuscy mogą się tam pod tymi samymi warunkami osiedlać, jakie obowiązują w portach otwartych dla obcego handlu. Rząd chiński urządzi tam komory celne, a francuski będzie utrzymywał konsulów z temi prawami i przywilejami, jakie przysługują konsulom w portach otwartych. Tak samo cesarz chiński w porozumieniu z rządem francuskim, utrzymywać będzie swoich konsulów w głównych miastach Tonkinu.

Artykuł szósty. Osobny, dodany do obecnego traktatu regulamin, określi bliżej warunki, pod któremi odbywać się może handel pomiędzy Tonkinem a prowincjami chińskiemi Yunnanem, Kwang Si i Kwang Tongiem. Regulamin ten wypracowany zostanie w przeciągu trzech miesięcy po podpisaniu tego traktatu przez komisarzów obu stron. Przewóz

2)

PANNA FELICJA.

POWIEŚĆ

PRZEZ

Walerję Marrenè.

(Dalszy ciąg.)

Rupiecie te były przecież starannie omiecione z kurzu i poustawiane w niezmiennym porządku, w najwidoczniejszem miejscu. Muszlinowe firanki zwieszały się u okien, a na nich stały doniczki z prostemi kwiatami, jak geranje, fuksje, lewkonje, które przecież, pomimo pospolitości swojej, rozweselały zielenią ten skromny pokoik, którego powierzchowność świadczyła zarówno o ubóstwie materjalnem, jak moralnem mieszkańców.

Nie było tu bowiem nic zdradzającego jakiebądź wyższe potrzeby, nawet tej pospolitej, codziennej strawy umysłowej, dzienników—i o tem, że potrzeba czytania, tak silnie i powszechnie wyrobiona w obecnym wieku, istniała w pewnej mierze i tutaj, świadczył jedynie jakiś powieściowy dodatek, leżący pod oknem na stoliku, na którym panna Felicja rachowała się ze służącą.

Przez drzwi uchylone do przyległej sypialni, słychać było od czasu do czasu stękanie znajdującej się tam osoby, a ile razy usłyszała je Felicja, tyle razy twarz jej krajała się głębszemi bruzdami i występował na nią wyraz nieokreślony, pośredniczący pomiędzy smutkiem a niecierpliwością.

Wreszcie spojrzała na gruby stary zegarek, wiszący na paciorkowym pantofelku nad stolikiem, zamknęła rejestr do szuflady, powstała i wziąwszy lampę, skierowała się ku sypialni.

Przechodząc koło zwierciadła, rzuciła w nie przelotne spojrzenie i poprawiła śnieżny żabot, stanowiący jedyną ozdobę jej skromnej, ciemnej wełnianej sukni.

Potem dopiero weszła do drugiego pokoju.

Zapewne dla oszczędności był on nie oświetlony. Pokoik ten był o połowę mniejszy od saloniku, tak, iż zaledwie mieściło się w nim łóżko, sofa, na której snadź sypiała panna Felija, i komoda służąca zarazem za tualetę, jak to pokazywało stojące na niej lusterko.

Na sofce leżała w ciemnym szlafroku kobieta, oryginał uśmiechnionego portretu z nad kanapy. Twarz jej blada, nie miała śladu owej różowej cery, jaką miała niegdyś, piękne rysy zatarły się i sponiewierały pod szorstkiem dotknięciem życia.

Nie wypisały się na nich szlachetne bole, wielkie cierpienia lub piorunne chwile, ale za to tysiąc drobnych trosk, powszednich niepokojów, małych zgryzot i ciasnych uczuć, nadało im pospolity i przykry wyraz, tak często szpecący starość, kiedy nie uszlachetnił jej ani wiek młody zapałem, ani dojrzały czynem żadnym. Miała ona posępność jakąś nie budzącą współczucia i smutek nie sięgający głębi, smutek mogący być rozerwanym jak smutek dziecka, za pomocą jakiegobądź cacka lub łakotki. Powaga wieku była u niej tylko chwilową napuszonością, pełną grymasów i wymagań. Zdawała się raczej nadąsaną lub gniewną, niż zbolałą. Jeśli cierpiała nawet, cierpienie to nie nosiło śladu poddania się, rezygnacji lub wreszcie buntu—było raczej cierpieniem zwierzęcia, niż myślącej istoty.

Widząc wchodzącą córkę, poruszyła się na kanapce i przetarła oczy rażone światłem. Światło nie było jej wcale potrzebne, nie miała bowiem zwyczaju zajmować się jaką robotą lub czytaniem.

— Możeby mama wzięła lekarstwo — zapytała panna Felicja, zbliżając się do niej i sięgając po flaszkę, stojącą na małym stoliczku koło łóżka.

Stara kobieta nic nie odpowiedziała, ale za to skrzywiła się znacząco.

— A potem — mówiła dalej córka, nie odstępując od swego zamiaru i biorąc w rękę łyżkę — mama znowu narzekać będzie na ból boku, na ból głowy, albo na co innego. Doktor kazał brać lekarstwo w parę godzin po obiedzie, niech mama bierze...

— Co tam był za obiad! A zresztą lekarstwo takie gorzkie!

Panna Felicja nieznacznie wzruszyła ramionami, i nic już nie mówiąc, nalewała na łyżkę ostrożnie i uważnie.

— Czy masz przynajmniej karmelka na zagryzienie złego smaku? — spytała matka.

— Mam! mam! oto jest — odparła z widoczną niecierpliwością Felicja.

Przekonana tym argumentem, stara kobieta zdecydowała się wreszcie przełknąć lekarstwo.

— Brrr! — zawołała, otrząsając się ze wstrętem i przegryzając karmelkiem.

Potem wzięła ze stolika papierosa, zapaliła go i leżała, puszczając dym i śledząc jego rozchodzące się kłęby.

Czas jakiś trwało milczenie; matka i córka nie miały sobie nic do powiedzenia. Felicja postawiła lampę na komodzie, wyjęła z koszyka jakąś sztukę bielizny i zajęła się pilnie jej cerowaniem. Podczas tej roboty, nasłuchiwała ona każdego szmeru, ale czyniła to nieznacznie, jakby lękała się obudzić matczyną uwagę.

Ile razy kroki jakie rozległy się w dziedzińcu, na który wychodziły okna, lub dał się na nim słyszeć głos jaki, można było dostrzedz jakiś blask w jej źrenicach i lekkie drżenie płótna w jej ręku; ile razy znowu dom cały zalegała cisza, twarz jej stawa-

towarów pomiędzy Tonkinem i rzeczonemi prowincjami ma odbywać się na podstawie taryfy zniżonej, handel opjum ma podlegać osobnym przepisom. W stosunkach handlowych Chin i Anamu nie nastąpi obecnie żadna zmiana.

Artykuł siódmy. Francja obowiązuje się wybudować drogi i koleje żelazne w Tonkinie i przyrzeka z drugiej strony Chinom, wrazie gdyby pragnęły budować u siebie koleje żelazne, oddać na ich usługi przemysł francuski. Artykuł ten nie stwarza wszelako przywileju dla Francji.

Artykuł ósmy oznacza moc obowiązującą traktatu na lat dziesięć. Jeżeli na sześć miesięcy przed upływem tego terminu nie zostanie wymówionym, obowiązuje na dalszych lat dziesięć.

Artykuł dziewiąty przepisuje, iż w miesiąc po podpisaniu rzeczonego traktatu, wojska francuskie opróżnić mają Formozę i wyspy Rybackie.

Artykuł dziesiąty zawiera bliższe postanowienia co do ratyfikacji traktatu przez obie strony.

Tak wygląda dokument międzynarodowy, który oddaje w ręce francuzów królestwo Anamu wraz z Tonkinem i tworzy nowe Indje francuskie, jako punkt krystalizacyjny, do którego z biegiem czasu ciążyć poczną królestwa Siamu i Birmy.

Być może, iż w ten sposób w niedalekiej przyszłości cały półwysep Indyj zagangesowych przejdzie na własność rzeczypospolitej francuskiej.

Za umożebnienie takiego traktatu, pan Juljusz Ferry otrzymał dymisję od narodu, a znaleźli się nawet półgłówki, którzy pragnęli go postawić przed sądem!

Historja lubi czasem żartować z siebie...

X.

Z placu wystawy.

Podczas gdy jeden z naszych sprawozdawców opuścił grupę towarzyszącą p. ministrowi dóbr państwa dla zdania sprawy w redakcji, drugi przyłączył się do towarzystwa.

P. minister szczegółowo zwiedzał pawilon Lilpopa i Rau, w którym uwagę jego zajęły przyrządy elektryczne Lenczewskiego i maszyny Winklera.

Zwiedził również buduary Otwinowskiego.

Następnie całe towarzystwo udało się kolejno do akwarjum, gdzie oczekiwali przewodnicy-specjaliści; zwiedzono następnie kioski Stypułkowskiego, Wilanowa i Natolina.

O godzinie 1-ej z południa p. minister opuścił wystawę.

. . . .

Wczoraj wieczorem, zebrana dość licznie na placu wystawowym publiczność miała się zabawić wyścigami kuców i popisami słoniów.

Wyścigi, w których przyjmowało udział czterech jeźdźców, niezupełnie się powiodły.

Natomiast słoniami i ich popisami bawiono się wybornie.

Są one doskonale wytresowane i posłuszne.

Zamknięte przez dzień cały w klatce zbitej z desek, przez figle bawiły się ich wyjmowaniem—co im przychodziło nader łatwo.

Dostatecznym jednak był najmniejszy znak ze strony dozorcy, aby je przywołać do porządku.

. . . .

Nowi wystawcy nader powolnie urządzają swoje kioski.

Oferty napływają jednak nieustannie.

. . . .

W liczbie nagrodzonych na tegorocznej wystawie fabryk, znajduje się także fabryka igieł p. Markusa Henniga i Sp. w Częstochowie.

Fabryka ta otrzymała medal srebrny, nie zaś bronzowy, jak to przez omyłkę w onegdajszej liście nagrodzonych wydrukowano.

. . . .

Liczba stołów ze sprzedażą kwiatów na korzyść instytucyj filantropijnych została pomnożoną.

Sprzedaż idzie wcale pomyślnie.

. . . .

W dniu wczorajszym od rana do godziny 1-ej z południa na wystawie koncertowała prywatna orkiestra p. Lewandowskiego.

WIADOMOSCI BIEZĄCE.

= Minister oświecenia udzielił pozwolenie na podwyższenie opłaty wpisowej od uczennic gimnazjum żeńskiego w Suwałkach z dwudziestu na trzydzieści rubli rocznie. Wiadomość tę przynosi *Warszawskij dniewnik.*

= Podług ostatnich wykazów statystycznych, tabor ruchomy dróg żelaznych w Królestwie Polskiem w obecnym czasie składa się z 555 parochodów, 612 wagonów osobowych i 9090 wagonów towarowych. Tabor ten, podług dróg żelaznych rozkłada się w następujący sposób: droga warszawsko-wiedeńska 238 parochodów, 199 wagonów osobowych i 4359 wagonów towarowych; droga nadwiślańska 114 parochodów, 136 wagonów osobowych i 1700 towarowych; droga iwangrodzko-dąbrowska: 95 parochodów, 67 wagonów osobowych i 1200 towarowych; droga terespolska: 58 parochodów, 104 wagonów osobowych i 1216 wagonów towarowych; droga bydgoska: 42 parochody, 81 wagonów osobowych i 558 wagonów towarowych; droga fabryczno-łódzka: 8 parochodów, 25 wagonów osobowych i 57 wagonów towarowych. W liczbie taboru, wagony należące do osób prywatnych, a których cyfra na wszystkich drogach dochodzi do 150, jako stanowiące własność prywatną, nie są wliczone.

= Kolej dąbrowska zaprowadza z dniem 1-ym lipca taryfy bezpośrednie na przewóz zboża, stempli kopalnianych, żelaza, surowcu, rud, żużli i cementu pomiędzy stacjami kolei dąbrowskiej a stacjami dróg pruskich okręgu wrocławskiego.

= Według informacyj *Gazety handlowej*, połączenie kolei żelaznych warszawsko-terespolskiej z nadwiślańską, ma stanowczo przyjść do skutku.

= Według urzędowych danych, zamieszczonych w *Warsz. dniewn.*, na tegoroczny tutejszy jarmark dostawiono wełny pudów 42,614 funtów 22, a że w roku przeszłym dostawiono jej tylko 37,157 pudów 28 funtów, przeto dostawa tegoroczna była większą o 5,756 pudów i 34 funty. Od d. 15-go do 19-go czerwca sprzedano 28,000 pudów.

= Wydział fizyko-matematyczny uniwersytetu petersburskiego przyznał stopień kandydata p. Józefowi Mrozowskiemu, który przed rokiem za najlepszą rozprawę otrzymał złoty medal w Warszawie.

= Półroczna sesja zgromadzenia tutejszych piwowarów odbędzie się dnia 18-go lipca, o godzinie 6-ej po południu, w sali magistratu.

= W tych dniach przybyć mają do Warszawy prałaci kapituły mohilewskiej: Dowgiełło i Martynow, którzy w przyszłym tygodniu udają się do Rzymu.

= **Z teatru i muzyki.**

* Dzisiaj w teatrze Letnim daną będzie po raz pierwszy komedja w 4 aktach A. Dumasa pt. „Djoniza“, z udziałem pań: Czakówny, Jerzynówny, Lüdowej, Marcellówny i Rakiewiczowej, oraz pp. Leszczyńskiego, Prażmowskiego, Rapackiego, Tatarkiewicza i Waliszewskiego.

* Dzisiaj w teatrze Nowym po raz pierwszy trzyaktowa krotochwila Alfreda Duru, p. t. „Dwużeniec” z udziałem pań: Br. Chraszczewskiej, Czosnowskiej i Leszczyńskiej, oraz pp. Grubińskiego Nowickiego, Sikorskiego, Śliwińskiego, Turczynowicza, Turczyńskiego i Żyburskiego.

* W dzisiejszym „Trubadurze” przedostatni występ panny Elly Russel.

* Wczoraj na scenie teatru Wielkiego odbyła się jeneralna próba z trzechsetnego przedstawienia „Halki”.

* Wiadomość, jakoby Mierzwiński wystąpić miał raz jeszcze, jest mylną.

Znakomity tenor udaje się w przyszłym tygodniu do Paryża.

= Pochowanie zwłok Rychtera.

Nabożeństwo żałobne za duszę znakomitego artysty odbędzie się dzisiaj zrana o godzinie 9-ej w kościele archikatedralnym św. Jana.

O godzinie 5-ej wieczorem z tejże świątyni odbędzie się wyprowadzenie zwłok na miejsce wiecznego spoczynku.

= Ogólne zebranie.

Onegdaj, o godzinie 4-ej po południu, odbyło się

ła się posępną, jakby zagasł w niej promień wewnętrznego słońca. Ale przesuwała igłą nieustannie.

Wreszcie w drugim pokoju zabrzęczały filiżanki. Zosia podawała herbatę.

Stara kobieta podniosła się na ten dźwięk jakby zbudzona.

— Adolfa niema! — zawołała z niepokojem nagłym. — Któraż to godzina?

Felicja nic nie odpowiedziała, pochyliła się tylko więcej nad robotą.

— Oho! już blisko dziewiąta — odezwała się Zosia.

— Dziewiąta! — powtórzyła stara kobieta.

Zerwała się, odrzuciła papierosa gwałtownie i pobiegła do zegarka.

W tej chwili zapomniała widocznie o chorobie, przynajmniej nic nie przypominało w jej żywych ruchach niemocy lub cierpienia, a ponieważ w saloniku było ciemno, pochwyciła lampkę, przy której szyła Felicja i postawiła ją przed zegarkiem.

— Niechże się mama o niego nie troszczy—prosiła ta ostatnia, idąc za nią.

Prośba przecież była najzupełniej daremną. Kobieta stała w miejscu, powtarzając na rozmaite tony:

— Adolfa nie ma!

Czas jakiś wlepiała oczy we wskazówki, posuwające się zwolna nieubłaganym obrotem i jakby zniecierpliwiona ich monotonnym ruchem, zaczęła chodzić po pokoju nierównym krokiem.

Córka spoglądała na nią czas jakiś w milczeniu.

— Moja mamo—wyrzekła wreszcie—mama sobie zaszkodzi.

Ale słowa te pozostały bez żadnego skutku, stara kobieta była w stanie nerwowego rozdrażnienia, wzmagającego się z każdą chwilą, nie zdawała się nawet słyszeć perswazji Felicji, która po cichu krzątała się około herbaty.

Zosia zasłała stół przed kanapą serwetą, przerabianą w pomarańczowe i niebieskie kwiaty, na niej postawiła tackę, samowar, trzy szklanki i blaszany koszyczek z kilkoma bułkami, potem odeszła, gdyż uczyniła wszystko, co do niej należało.

Felicja dobyła z szafki, stojącej przy drzwiach od przedpokoju, puszkę z herbatą, sypiąc ją ostrożnie i oszczędnie, potem postawiła lampkę na stole, usiadła przy tej biednej zastawie i pogrążyła się w myślach, a jakkolwiek milczała, myśli jej z pewnością nie były weselsze od myśli matki.

Trwało to czas jakiś; ciszę panującą w pokoju przerywało tylko syczenie samowara, nierówny krok pani domu i wiatr jesienny, wstrząsający czasem szybami okien. I było tutaj rozpaczliwie smutno. Ten mały, brzydki salon, pełen ciasnego formalizmu, świadczącego o życiu skrępowanem materjalną biedą i brakiem szerszych poglądów—o smutnem, nędznem, groszowem życiu, zakłóconem jeszcze troskami urojonemi czy rzeczywistemi, a w którem musiano odmawiać sobie najmniejszego zbytku i poprzestawać na suchym kawałku chleba—obejmował szaremi ramami swemi i dusił samą atmosferą swoją te dwie kobiety, z których jedna była na schyłku życia, a druga prawdopodobnie nigdy zaznać go nie miała. Zdawało się, że wpośród tych ścian, obitych brudno-popielatym papierem, o takichże ciemniejszych arabeskach, nie mogła powstać żadna myśl trzeźwiejsza, żaden jaśniejszy pogląd.

Samowar już wygasał, kiedy Felicja przypomniała sobie obowiązki gospodyni; nalała dwie szklanki herbaty, postawiła jednę z nich przed kanapą, na miejscu zwykle zajmowanem przez matkę i przysunęła koszyk z bułkami.

Stara kobieta nie zwróciła na to uwagi; chodziła ona ciągle po pokoju, czasami splatając ręce i szepcząc sama do siebie jakieś wyrazy, jak to czynią osoby zaabsorbowane myślą swoją.

— Mamo!—odezwała się wreszcie Felicja—nalałam herbatę.

Nie odebrała żadnej odpowiedzi.

— Mamo!—wyrzekła znowu po chwili—herbata ostygnie.

I znowu słowa te nie wywołały żadnego znaku ze strony starej kobiety. Chodziła ona dalej, prawdopodobnie nie słysząc nawet głosu córki.

Panna Felicja popatrzyła na nią posępnie, wzruszyła nieznacznie ramionami, potem powstała i dotknęła lekko jej ręki.

— Moja mamo, niechże mama siada i pije.

Widocznie teraz dopiero, za pomocą tego dotknięcia, głos jej doszedł do ucha kobiety. Jednak nie odpowiedziała nic, tylko wlepiła w córkę oczy pełne niepokoju i odparła jakby sama do siebie:

— Nie ma Adolfa? Gdzie Adolf?

W głosie jej było coś nakształt krzyku rozpaczy.

— Albo to raz Adolf nie przychodzi na herbatę—zauważyła spokojnie córka.

Słowa te, wyrzeczone z przekonaniem, dowodziły, iż troska i niepokój, jakie można było zauważyć na czole Felicji, miały jakąś inną przyczynę, niż nieobecność brata; że była to troska osobna, jej właściwa, której nie podzielała z matką i z którą zdradzić się nie chciała.

Stara kobieta przecież szła dalej za myślą swoją.

— Więc gdzież on jest, gdzie być może?—pytała gwałtownie.

— Zapewne gdzie u kolegów, u znajomych,

— Czy mówił ci, że dziś gdzie będzie? Nie był przecież ubrany na wieczór.

— Panna Felicja zrobiła ruch pełen lekceważenia.

— Coś musiało mu wypaść, poszedł zapewne bez projektu, skoro go nie ma dotąd.

— Nie, nie! On wie, jak jestem niespokojną w takich razach! Onby tego nie zrobił, dałby znać przynajmniej!

— Niby to Adolf ma pieniądze do wyrzucenia, a posłaniec nie kosztuje—odparła szorstko Felicja.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

w kościele ewangelicko-augsburskim ogólne doroczne zebranie zboru, któremu kolegjum kościelne przedstawiło do zatwierdzenia projekt etatu, mającego obowiązywać w latach 1886—8.

Po zatwierdzeniu tak projektu etatu, jakoteż i paru wniosków dotyczących interesów zboru, dokonano wyborów na wakujące honorowe urzędy.

Na radcę prawnego zboru zaproszono p. Oskara Schellera, na starszych zaś wydziału kasowego wybrano p. Gustawa Gebethnera, wydziału opieki p. Stanisława Pfeiffra, wydziału budowlanego p. Jana Heuricha i wydziału szpitalnego p. Henryka Struwego.

Na reprezentantów w różnych wydziałach zaproszeni zostali pp. Jan Arnhold, dr Ludwik Anders, Wilhelm Anders, Jan Bevensee, Wiktor Hausbrand, Henryk Klawe, Henryk Lampe, Bronisław Schmidt, Karol Temler i Adolf Werner.

Wreszcie do komitetu zborowego zostali zaproszeni pp. Józef Bauernfeind, Stanisław Brun, Wilhelm Gerlach, Krystjan Grosser, Karol Koelichen, Józef Kokeli, Aleksander Scholtze, Ludwik Spiess i i Jan Szlenkier.

= Z wystawy modeli konkursowych.

Wystawę medali konkursowych na pomnik Mickiewicza zwiedza dość znaczna liczba osób.

P. Syrewicz, po potrąceniu kosztów sprowadzenia okazów i najmu lokalu, resztę dochodu przeznaczył na powiększenie funduszu budowy gmachu dla towarzystwa zachęty sztuk pięknych.

= Kanalizacja.

Roboty kanalizacyjne na Krakowskiem Przedmieściu i na Nowym Swiecie, wbrew przewidywaniom, nie zatamują ruchu tramwajowego na tej arterji.

W miarę posuwania się robót kanalizacyjnych ku Nowemu Światowi, w miejscach węższych rozebraną zostanie jedna linja, a ruch, jakkolwiek ograniczony, odbywać się będzie po drugiej linji.

Dla umożliwienia mijania się wagonów urządzone zostaną zwrotnice, przy których staną znowu zapomniani już „latarnicy”, dający znać sygnałami o możności przejazdu.

Wypadnie to w każdym razie taniej, aniżeli rozbierać zupełnie obie linje i budować nowe na innych ulicach.

= Charakterystyczne.

Na jednym z pierwszorzędnych pensjonatów, guwernantkom, zakontraktowanym do d. 1-go lipca, po rozdaniu nagród w dniu 23-im b. m. zaprzestano wydawać żywności.

Zmuszone są zatem szukać jadła na mieście i słusznie... dzieci się rozjechały, przełożona już ich nie potrzebuje.

Postępowanie tego rodzaju iest oszczędnością trochę zadalsko posuniętą.

= Zagraniczna służba.

Od pewnego czasu do naszego miasta coraz więcej przybywa zagranicznej żeńskiej służby, która skwapliwie zajmując posady kelnerek, młodszych, bufetowych i sklepowych, stanowi niemałą konkurencję dla miejscowych.

W tych dniach znowu przybył do Warszawy nowy transport saksonek, szwajcarek, szlązaczek i innych.

Niemielibyśmy nic przeciwko temu, gdyby nie to, że bardzo często tutejsze kandydatki do pracy nie mają zajęcia!...

= Ochrona koni.

Z powodu panujących upałów, zarząd tramwajów zmniejszył kursa dla koni.

Należałoby pamiętać i o ludziach.

= Niewinne... fałszerstwo.

Pan *** obywatel ziemski, popisywał się na wystawie parą pięknych koni, powożonych przez wąsatego „krakowiaka“.

Niktby się nie domyślił, iż krakowiakiem tym nie był nikt inny, jeno Jankiel Mendelsohn, ujeżdżacz koni w małem miasteczku.

Ponieważ tenże świeżo ułożył młode rumaki do jazdy powozowej, a woźnica pana *** nie mógł dać sobie rady z krewkiemi zwierzętami, pan Jankiel, ulegając namowie obywatela, ogolił brodę i przywdział barwną odzież wiejskiego zucha.

Maskarada udała się tak szczęśliwie, iż nikt nie podejrzewał figla.

Jankiel z powodu niezbyt czystej wymowy odpowiadał na zapytania gestami, co mu zjednało nazwę „głupiego chłopa”.

Za to w sobotę pan *** pytany dlaczego jego piękna uprząż nie występuje, musiał się tłumaczyć, iż mu jeden koń okulał...

Dzielny krakowiak Jankiel ściśle obserwował święto szabasu.

= Niefortunny welocypedysta.

W dniu wczorajszym p. L. używał jazdy na bicyklu w parku łazienkowskim.

Nieumiejętna jazda sprawiła, iż welocypedysta przewrócił się wraz z przyrządem, przyczem wywichnął prawą rękę.

= Wypadek na Wiśle.

Wczoraj o godzinie 7 i pół wieczorem, kilku starozakonnych, pragnąc przeprawić się przez Wisłę, wsiadło w łódkę na Rybakach i ruszyło w drogę.

Nagle, na środku Wisły, wskutek fal powstałych po przejściu tuż koło łódki statku parowego, łódka zachwiała się, czem przerażeni pasażerowie rzucili się razem w przeciwną stronę fali, tak, iż ciężarem swym obalili łódź i pogrążyli się w wodzie.

Natychmiastowa pomoc kilku łodzi zdołała ocalić wszystkich, prócz jednego, którego nazwisko dotąd nie jest jeszcze znane.

Ciała nieszczęśliwego poszukują.

= Na gorącym uczynku.

Zamieszkały przy ulicy Muranowskiej pan P., powracając do domu zastał drzwi mieszkania otwarte, a w gabinecie jakiegoś draba stojącego przy otwartem już biurku.

Zaskoczony znienacka złodziej, został schwytany i po odebraniu skradzionych przedmiotów i pieniędzy, odprowadzony do cyrkułu, gdzie poznano w nim Icka Markusa.

= Kradzieże na poczekaniu.

Pan S. podążając wczoraj na pociąg kolei terespolskiej, zatrzymał się przed sklepem na chwilę, chcąc załatwić jakiś sprawunek.

Gdy wsiadł z powrotem do dorożki, spostrzegł brak torby podróżnej, leżącej na siedzeniu, w której oprócz 180 rs. w papierkach, znajdowały się dwa ważne kontrakty i weksel na rs. 1200.

Indagowany woźnica, żadnej podejrzanej osobistości nie zauważył.

= Przy pracy.

Wyrobnica Dorota S., czyszcząc kosz służący do suszenia tytoniu w fabryce „Union“, przez nieostrożność zbliżyła się zanadto do będącego w ruchu zębatego koła, mieszającego liście tytoniowe w kotle.

Koło schwytało nieszczęśliwą za prawą rękę, wyrywając jej kawał ciała powyżej łokcia.

Pracujący przy robotach kanalizacyjnych Józef M., w dniu onegdajszym przy kanale na ulicy Kłopot, spadł ze znacznej wysokości, raniąc się ciężko w głowę.

Odesłano go na kurację do szpitala starozakonnych.

= Znowu Kocz

Pracujący w fabryce wyrobów platerowanych 17-letni Henryk K. i 15-letni Leopold B., kąpiąc się w dniu wczorajszym w Wiśle, wpadli w głębię i poczęli tonąć.

Spostrzegł to znany a dzielny Kocz i nie czekając chwili, rzucił się na ratunek tonącym, w następstwie czego obaj chłopcy szczęśliwie wyratowani zostali.

= Miły małżonek.

Czeladnik stolarski Konstanty T., tak silnie pobił żonę swoją Teofilę, iż ta w dniu onegdajszym w szpitalu domu przytułku i pracy zakończyła życie.

Miłego małżonka powierzono opiece sędziego śledczego, celem wymierzenia mu za ten postępek należnej nagrody.

= Nieostrożna jazda.

Dorożkarz nr 648 skutkiem nieostrożnej jazdy na ulicy Kłopot wywrócił swój ekwipaż, skutkiem czego siedząca w dorożce Marja D. wraz z 10-letnią Bronisławą S., wypadły na bruk, przyczem dziewczynka poniosła dotkliwe obrażenia twarzy i prawego biodra.

Winnego nieostrożnej jazdy dorożkarza, pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

= Rozbiegane konie.

Onegdaj po południu zaprzężone do beczki, polewającej plac św. Aleksandra, konie 4-go oddziału straży ogniowej rozbiegały się, przyczem powożący strażak Jan K. spadł z kozła i uległ silnemu potłuczeniu całego ciała.

Konie zatrzymano, biednego zaś strażaka odesłano na kurację do szpitala Dzieciątka Jezus.

= W kąpieli.

Syn stolarza Teodor K., liczący 14 lat wieku, kąpiąc się wczoraj w Wiśle razem z towarzyszem, natrafiwszy na głębinę, począł tonąć.

Na krzyk rówieśnika, nadbiegł przechodzący rybak Jan L, który rzuciwszy się do wody, wyratował tonącego.

= Ogień.

W dniu onegdajszym przy ulicy Grzybowskiej pod nrem 23-im, od kuchni w mieszkaniu Joska G., zapalił się sufit.

Przybyli na ratunek kominiarze 4-go oddziału straży ogniowej, takowy bez poważniejszych następstw ugasili.

= **Wypadki**. Przy ulicy Wałowej pod nrem 4-ym na wychodzącą z bramy domu Idesę S., spadł z wysokości I-go piętra kawał muru, rąbanego przez mularza Władysława B., raniąc ją dotkliwie w głowę. — Pozostawiony bez dozoru na ulicy Świętojerskiej koń, zaprzężony do bryczki, należącej do brygady artyleryjskiej, rozbiegał się i w szalonym pędzie sunął ulicą Freta do rogu Długiej, gdzie go nareszcie zatrzymał strażnik policyjny. Wypadku z ludźmi nie było.

= Lombard w Radomiu.

Miasto Radom nie posiadało dotąd publicznego lombardu, któryby udzielał pożyczek na zastawy.

Obecnie prywatni przedsiębiorcy zamierzają założyć kasę pożyczkową na fanty.

Naszem zdaniem, byłoby o wiele korzystniej, gdyby sprawę tę wziął w swoje ręce magistrat radomski i lombard założył z funduszów zapasowych miejskich, ulokowanych na skromny procent w banku polskim.

= Tramwaje w Łodzi.

Sprawa zbudowania sieci tramwajowej w Łodzi, puszczona przez czas jakiś w niepamięć, znowu została podjęta.

Dzien. łódz. donosi, iż magistrat tameczny wezwany został, aby przedstawił do zatwierdzenia ministerjum przedsiębiorcę, który poda najdogodniejsze dla miasta warunki.

Z tego się okazuje, iż tramwaje w Łodzi nie przestały być dotąd tylko projektem...

= Teatr lubelski.

Budowa stałego teatru w Lublinie, pomimo ociężałego wpływu funduszów z upłaty akcyj, postępuje ciągle.

Gmach teatralny został już wytynkowany wewnątrz, a obecnie rozpoczęto go tynkować zewnątrz.

Jednocześnie wykończa się budowa foyer i sali koncertowej.

Jak tylko wpłyną fundusze od akcjonarjuszów, rozpocznie się budowa skrzydła od ulicy Kapucyńskiej i cały gmach stanie prawdopodobnie w roku przyszłym.

= Choroby zwierząt.

W gub. mińskiej pojawił się karbunkuł u bydła i księgosusz u koni.

Obie choroby mają charakter epidemiczny.

Kilku obywateli i wielu włościan poniosło z tego powodu dotkliwe szkody.

= Pożar miasteczka.

Miasteczko Siebież, w gub. witebskiej, padło temi czasy pastwą strasznego pożaru, który się wszczął w domu piekarza.

Sześćset rodzin jest w tej chwili bez dachu.

Spłonęło około 80 domów.

Pomiędzy niosącymi opiekę nieszczęśliwym odznaczył sie ks. Krop, bernardyn, proboszcz miejscowy, który także utracił przytułek, ponieważ plebanja zgorzała do szczętu.

WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE.

Jeszcze o sposobie na nocne owady domowe.

Środki dotąd podane, jakkolwiek skuteczne, nie są jednak radykalnemi, bo nie gubią do szczętu robactwa domowego. Proszek perski, inaczej dalmackim, kajenny i t. d. zwany, działa szybko, ale też truje owady tylko dopóty, dopóki nie wywietrzeje; trzeciego zaś dnia po rozsypaniu już jest bez żadnej wartości. Jeszcze mniej skutecznym jest kalomel, bo go owady nie chcą używać; łowienie na ponętę i topienie, jak o tem z doświadczenia twierdzić mogę, jest także tylko daremnem usiłowaniem, bo owady mądrzeją wkrótce i iść nie chcą. Podaję tutaj środek radykalny, który powoli, lecz stanowczo, niszczy wszelkie owady domowe. Jest nim boraks. Nie działa on tak nagle jak proszek perski, ale też nie wietrzeje, bo to jest rodzaj soli i gdy po pierwszej nocy skutku prawie nie widać, to z biegiem czasu trupy owadzie coraz liczniej zaścielają podłogę, dopóki zupełnie nie wyginą. Trzeba jednak wiedzieć jak się ma rozsypywać proszek boraksowy, aby się nie marnował. Rozprowadza się go przy użyciu małej łyżeczki jedynie około ścian przy samym zbiegu z podłogą, bo tamtędy podczas nocy owady najwięcej chodzą; zresztą po kątach i w takich miejscach, gdzie się głównie gromadzą. Raz posypanego proszku nie zmiata się aż do zupełnego wygubienia owadów, a co osiąga się w ciągu dni 10-iu lub dwóch tygodni. Dla przyśpieszenia należytego skutku z miejsc zamkniętych, jak szafy i tym podobne schowanka kuchenne, wypędza się owady przez użycie nafty, którą się bibułę obficie napawa i zakłada w miejsca zamknięte.

H. Sieradzki.

— Złożono w redakcji *Kurjera Warszawskiego.*

Na zakupienie żywności dla pogorzelców Grodna.

X. A. Plesz. rs. 2, Al. K. rs. 10, bezimiennie rs. 1, B. B. kop. 75, Mrugalski Józef rs. 1, Tyszyński Kazimierz rs. 10

Dla studenta uniwersytetu na wyjazd do Szczawnicy.

Piotr Ostapowicz rs. 3, L. Zameczka w opoczyńskiem zebrane od rodziny rs. 20.

Na kolonje letnie.

B. B. kop. 75, E. R. rs. 1, Markus Lewy rs. 25, M. K. rs. 10.

— F. Zaleskirs. 3 dla Przedborskiej, ulica Nowolipie № 64.

— Krawiec Instytutu moralnej poprawy dzieci w Mokotowie, jako karę za wydalenie się z Instytutu bez wiedzy przełożonego, składa kop. 50 na pogorzelców Grodna.

NEKROLOGJA.

† Ś. p. Lutuś **Jawdyński**, jedyny synek doktora Franciszka i Marji z Cieszewskich małżonków Jawdyńskich, po krótkiej i ciężkiej chorobie, zmarł w dniu 26-ym czerwca 1885 r., przeżywszy lat siedem. Pozostali rodzice i siostrzyczka zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na wyprowadzenie zwłok z domu przy ulicy Chłodnej № 8, w dniu 28-ym czerwca, to jest w niedzielę, o godzinie **7-mej** wieczorem, na cmentarz powązkowski. —2246—

† Ś. p. Stefanja z Gumowskich **Karniewska**, żona obywatela, po ciężkiej chorobie, oddała Bogu ducha dnia 26-go czerwca 1885 r., przeżywszy lat 26. Pogrążony w ciężkim

smutku mąż wraz z rodziną zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych **na żałobne nabożeństwo** odbyć się mające w sobotę, to jest dnia 27-go czerwca, o godzinie **10-ej i pół** zrana w kościele św. Krzyża, oraz na wyprowadzenie zwłok z tegoż kościoła, w d. następnym to jest niedzielę, o godzinie **2-ej i pół** po południu. —2241—

† Ś. p. Dorota z Janaszów **Vicars**, w dniu 25-m czerwca r. b. we wsi Płochocinie zakończyła żywot doczesny, przeżywszy lat 26. Pozostali w głębokim smutku mąż, rodzice i rodzeństwo zmarłej zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na wyprowadzenie zwłok w dniu 27-ym b. m., to jest w sobotę, o godzinie **6-ej** po południu, z kaplicy cmentarnej ewangelicko-augsburskiej na cmentarz tegoż wyznania odbyć się mające. 2—2225—

TELEGRAMY
„KURJERA WARSZAWSKIEGO".

Lwów 26-go czerwca.—**Namiestnictwo, w porozumieniu z wydziałem krajowym, wygotowało już wszelkie dane mające posłużyć za podstawę dla projektu o regulacji rzek galicyjskich, który ma być przez rząd wniesionym do rady państwa.**

Wiedeń 26-go czerwca.—*Pol. Corr.* **donosi, że ministerjum wojny polecilo władzom krajowym, aby nawet drogi gminne i prywatne w okolicach ważnych pod względem strategicznym, a mianowicie leżących w granicach państwa, utrzymywały w ciągłej ewidencji i o budowie lub zmianach w takowych niezwłocznie komendy odnośnych korpusów powiadamiały.**

Wiedeń 26-go czerwca. — *Pol. Corr.* **twierdzi, że program lorda Salisbury'ego będzie uprzedzającym dla Rosji; zawiera się w nim zbliżenie do Niemiec i Austrji, tudzież przyjęcie odpowiedzialności za bezpieczeństwo i porządek w Egipcie.**

Wiedeń 26-go czerwca. — Przybył tu Juljan Klaczko, celem rozpoczęcia kuracji wodnej w jednym z pobliskich zakładów wodoleczniczych.

Sofja 26-go czerwca. — **Kamień węgielny pod kolej bułgarską Caribrod-Wakarel został położony. Aktowi przewodniczył książę Aleksander w towarzystwie ministrów, deputowanych i konsulów.**

(Ajencja północna.)

Berlin 26-go czerwca.—**Rozszerzone dzisiaj na gieldach europejskich niepokojące wieści o zdrowiu** cesarza Wilhelma są zupełnie nieuzasadnione (panika powstała ztąd, że cesarz Wilhelm, przybywszy do Ems, zaniemógł i musiał za radą lekarzy położyć się do łóżka; *przyp. red.*).

Londyn 26 go czerwca. — **Lord Harris mianowany został podsekretarzem stanu dla Indyj, Bourke podsekretarzem stanu dla spraw zewnętrznych, lord** Dunraven podsekretarzem stanu dla kolonij, Earl Lathom najwyższym podkomorzym.

Rzym 26-go czerwca. — **Dzienniki zaprzeczają wiadomości, jakoby Cadorna miał zostać ministrem spraw zewnętrznych. Kto będzie następcą Manciniego, dotąd nierozstrzygnięto.**

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 26-go czerwca., godzina 5 min. 10 po południu.

Pomimo wszystkich zapewnień, niepokój działaczy gieldowych nie zmniejszył się, owszem niechęć do interesów jest coraz większa, a kursa wskutek tego dążą do zniżki. Wartości spekulacyjne wobec bezczynności ogólnej słabną w kursie. Akcje kredytowe straciły znowu 1 markę i doszły już do 471. Wartości bankowe i kolejowe dosyć dobrze stosunkowo się trzymają. Na rolu rent obcych, rosyjskie są raczej chętnie pozbywane. Kursa obniżają się. Również niżej nieco ruble. Żyto w towarze gotowym o 75, na dostawę o 25 f. drożej.

Berlin 25-go czerwca (*notowanie urzędowe gieldy*).

Bil. ban. ros. w tr. nat.	204 90	Akcje kredytowe . .	471.—
Weksle na Warszawę	204 30	Listy zast. ser. I-ej .	61.70
Weks. na Peters. krótk.	203.80	Weksle na Lon. krótk.	—.—
Weks. na Peters. dług.	202 —	„ „ długot.	—.—
Bil. ban. ros. na dost.	204.75	Żyto z dost. na jesień	144.50
Wschodnia poż. II em.	60 30	Żyto na wiosnę . . .	149.50

Petersburg 26-go czerwca.

Weksle na Londyn	24 1/4 9/32
Pożyczka premjowa I-ej emisji	225
„ „ II-ej emisji	210 1/2
Półimperjały	8.16

Dążność zniżkowa dla rubli rozwija się ciągle, a jeżeli obniżka w tranzakcjach kasowych wynosi zaledwie 15, to w końcomiesięcznych sięga 25 fenigów. Zsunęliśmy się zatem poniżej 205, wskutek niejasności horyzontu politycznego i niepewności przyszłej działalności gabinetu londyńskiego. Jak wiemy, wczoraj na gieldzie naszej zapotrzebowanie gotówki nie dozwoliło zwyżce walut obcych rozwinąć się dostatecznie, stosownie do wskazówek berlińskich. Jak się dziś ułożą warunki miejscowe przewidzieć trudno; niemniej jednak przypuszczać należy podwyżkę kursów walut obcych. Kursa dnia poprzedniego były: 205, 205, 472, 143.75, 149.25.

J. Wł.

Gdańsk 25-go czerwca.

Pszenica cena najwyższa	6 77
„ „ regulacyjna bieżąca	6 71
„ „ na dostawę jesienną	7.08
Żyto cena za polskie	—.—
„ „ regulacyjna	4.81
„ „ na dostawę jesienną . . .	5.16
Jęczmień browarny	—.—
„ na paszę	—.—
Groch do jedzenia	—.—
„ na paszę	—.—

CENY ZBOŻA

dnia 26-go czerwca 1885 r. na stacji „Praga" drogi żelaznej warszawsko terespolskiej.

Pszenica: wyborowa 114 — 121. średnia 100—112, ordynaryjna 85—97.

Żyto: wyborowe 85 — 86, średnie 80 — 83, ordynaryjne 74 — 78.

Jęczmień: wyborowy nowy 83—87, średni 77—80, ordynaryjny — — —.

Owies: wyborowy 94—97, średni 84 — 90, ordynaryjny 70 — 78.

Gryka 82— 86. **Groch** 68 — 80, — — —. **Kasza Jaglana** wyborowa 138—146, średnia 125—135, ordynaryjna 110—120.

B. Werner et Comp.

Sprawozdanie z targu zbożowego
na placu Witkowskiego, dnia 26-go czerwca 1885 roku.

Bardzo skromne dowozy w ciągu całego tygodnia — dziś jak zwykle w piątek, zmniejszyły się jeszcze bardziej.

Kupujących też prawie wcale nie było widać na targu, tak dalece, że nawet te małe ilości, jakie dowieziono, okazały się zbytecznemi.

Pszenicy około 250 korcy ofiarowywano. Sprzedano bardzo małą ilość i to gorszych gatunków po 6.75. Młynarze nie stawili się na targu,

Żyta około 300 korcy z próbek i z fur. Kupiono nie wielkie ilości wyborowego na wiatraki, płacąc 5.10 do 5.25 za korzec.

Owsa około 200 korcy po 2.95 do 3.40 rozprzedano.

Grochu 240 korcy ofiarowywano bezskutecznie.

Siana i słomy ceny niezmienione. Pud siana 35 do 45, słomy 20 do 25 kop.

Z Królewca pod datą 24 czerwca, donoszą nam pp. Goldstern i Loewenherz, że usposobienie w tym dniu na tamtejszym targu było dosyć mocne, przy pokupie dobrym.

Pszenica bez zmiany, płacono sandomierką 124 funt. 114 kop., białą 125 do 128 f. 103 do 110 kop., czerwoną 121 do 129 f. 97 — 105 kop. za pud.

Żyto bez zmiany. Płacono stosownie do jakości 79 do 86 kop. za pud.

Jęczmień 60—70 kop. za pud drobnego ziarna.

Owies bez zmiany; biały 84 do 86, czarny 83 kop. za pud.

Groch biały 79 do 92.

Siemie lniane średnie płacono 145 kop. za pud.

Dowóz zboża rosyjskiego w dniu 24-ym czerwca wynosił 34 wagonów.

J. Wł.

WYKAZ DEPESZ

otrzymanych przez warszawską centralną stację telegraficzną w dniu 25-m czerwca roku 1885, a niedoręczonych adresatom z powodu niedokładnych adresów:

Winarski, Nalewki 23.—Salzstein Weinfeld. — Josel Rozenblum.—Kwapinowska Nowo-Senatorska 5, hotel litewski.—Bernard Lederman.—Podgórski, Dobra 8.—Marsop Comp. —Kłopotowska, Złota.—Kałakucka, hotel saski.—Behaghel. —Nison Polirsztok.—Kosacki.—Lohsenburg. — Kossut Szydłowskiej Nowolipki 15.—Włoszczewski sztabskapitan. Wiejska.—Krzyżanowski.—Piasecki Świętokrzyska 39.—Kozłowski, hotel saski.—Hlebowicz, Wspólna 12.

Uwaga. — Osoby, życzące odebrać którą z wyżej wymienionych depesz, winny przedstawić stacji telegraficznej dowód legitymacyjny.

Rada zarządzająca
Towarzystwa
drogi żelaznej
warszawsko-wiedeńskiej

zawiadamia pp. posiadaczów obligacyj Towarzystwa, że wypłata kuponów procentowych za pierwsze półrocze 1885 r. od obligacyj:

Serji I-ej po 500 franków;

Serji II, III, IV i V po 100 i 500 talarów;

i Serji VI po 300, 1,500 i 3,000 marek

dopełniana będzie we właściwych walutach na kuponach wyrażonych, poczynając od dnia 19 czerwca (1 lipca) r. b.

w Warszawie, **w kasie głównej Towarzystwa;**

w St. Petersburgu, w filji warszawskiego Banku handlowego, lub w domu bankierskim G. Sterky i Syn;

w Berlinie, w filji Banku kredytowego środkowych Niemiec, lub w dyrekcji Towarzystwa dyskontowego;

w Wrocławiu, w kasie zjednoczenia bankowego szląskiego;

w Frankfurcie n. Menem, w domu bankierskim M. A. do Rodszyld i Synowie oraz w domu bankierskim I. Weiller Synowie;

w Dreznie, w Banku drezdeńskim;

w Lipsku, w lipskiem Towarzystwie dyskontowem;

w Amsterdamie, w domu Lippman, Rosenthal i Spółka;

w Brukselli, w domu Brugmann Synowie;

w Londynie, w domu N. M. Rothschild and Sons i w Deutsche Bank;

w Krakowie, w Banku galicyjskim dla handlu i przemysłu.

Kupony powinny być przedstawione przy specyfikacji porządkiem numerów ułożonej i podpisanej.

Jednocześnie powyższe kasy wypłacać będą we właściwych walutach po cenie nominalnej, wylosowane w roku 1884 i latach poprzednich obligacje serji I, II, III, IV, V i VI-ej Towarzystwa.

Warszawa dnia 11 (23) czerwca roku 1885. (756)

— ***Eleganckie ekwipaże*** *poleca kantor najmu* ***powozów, Senatorska 22.*** (2135)

— Dr ***Turkiewicz***, Hoża 28 (dawn. 14). Choroby wewnętrzne i dzieci, od godziny 2—5. (1740)

KORESPONDENCJE PRYWATNE.

— *E. H.* — Prosimy bardzo o przysłanie potrzebnych informacyj. Nie wiemy co się stało? (2243)

Rozkład jazdy na drogach żelaznych.

POCIĄGI:	Odchodzą godziny	i minuty	Przychodzą godziny	i minuty
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pospieszny 3 klasy	6	— rano	9	35 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	40 po poł.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	45 wiecz.	8	35 rano
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką				
Kurjerski 2 klasy	9	15 wiecz.	6	15 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	25 po poł.
Osobowy 3 klasy	8	— rano	10	30 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	5	— po poł.	9	15 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 3 klasy	3	50 po poł.	1	49 po poł.
Osobowy 3 klasy	8	15 rano	7	48 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy	10	— wiecz.	8	13 rano
Osobowo-miejscowy do Mrozów . .	5	50 po poł.	9	18 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Kurjerski 3 klasy	10	13 rano	7	43 wiecz
Pocztowy 3 klasy	11	38 wiecz.	4	53 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Pocztowy	3	30 po poł.	2	— po poł.
Osobowy do Lublina	7	45 rano	10	58 wiecz
Powyższe pociągi łączą się z drogą dąbrowską.				
Osobowy	7	50 wiecz.	8	12 rano
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	6	45 wiecz.	10	45 rano
Osobowy	9	20 rano	8	12 wiecz.
Osobowo-miejscowy do Nowo-Georgiewska	4	— po poł.	9	19 rano
Obwodowa z kolei Wiedeńsk.				
Osobowy	6	46 rano	2	59 po poł.
Osobowy	2	50 po poł.	8	55 wiecz.
Obwodowa z kolei Terespolsk.				
Osobowy	2	10 po poł.	7	30 rano
Osobowy	8	8 wiecz.	3	34 po poł.

Pociągi spacerowe.

a) w każdą niedzielę i święto:

Do Skierniewic oraz stacyj i przystanków pośrednich pociągami odchodzącemi o godzinie 5-ej, 6-ej i 10-ej rano oraz o 2-ej m. 15 po południu. Powrót tylko oddzielnym pociągiem, przybywającym do Warszawy o godzinie 11-ej m. 4 wieczorem.

Do Mrozów oraz stacyj i przystanków pośrednich, osobny pociąg wychodzący z Pragi o godzinie 9-ej minut 50 zrana, a powracający na Pragę o godzinie 9-ej minut 59 wieczorem.

b) w każdą sobotę i w przeddzień każdego święta:

Do Ciechocinka, wyjazd każdym pociągiem kolei bydgoskiej, po cenach o 50% zniżonych, powrót w poniedziałek lub nazajutrz po święcie, również każdym pociągiem.

— **Statki parowe** zwyczajne odchodzą z Warszawy do Płocka codziennie (oprócz niedziel) o godzinie 9 z rana. — Z Płocka do Warszawy codziennie (oprócz poniedziałków) o godzinie 6 z rana. —*Kurjerskie* wychodzą codziennie o godzinie 5-ej po południu tak z Warszawy jak i z Płocka.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego.*—Plac Teatralny nr 473c (nowy 9). Дозволено Цензурою—Варшава 15 (27) Іюня 1885 г.
Redaktor Wacław Szymanowski.—Wydawca Gustaw Gebethner.